



rzeczono słowo: te części kraju muszą być zgermanizowane. W roku zeszłym było dwóch panów, w bieżącym jeden, którzy to wyrzekli, a których nie chcę po nazwisku wymieniać.

Wyrażenia tego p. minister oświaty bardzo starannie unika, on powiada tylko: „wprawienie w życie niemieckie.“ Tak, moi panowie, jest to eufemistyczniejsze, ale w zasadzie od drugiego nie różni się wcale. Inne fakty, przytoczone przez pana ministra, tak są bezładne i tak spycyficznie mają charakter, że ich na razie zbicie nie można. Nadarzy się zapewne jeszcze okazja uczenia tego w sposób inny, jak to też dawniej bywało. Będziemy jeszcze mieli sposobność do tematu tego jeszcze powrócić.

Reszta panów, którzy wczoraj przemawiali, nie dają mi sposobności do zbijających wywodów, również i to nie, co dziś usłyszałem. Nadarzy się jeszcze zapewne okazja do tego.

Co zaś, moi panowie, do przedmiotu samego, którym się zajmujemy obecnie

(pauza.)

Przepraszam wysoką izbę, że dalsze swoje wywody odłoży mi wypada, do przyszłej sposobności, gdyż przypadkowo poprzeczając notatki swoje.

Następnie zabrał głos poseł *Wessel* (wolnokonser.) i powiedział, że większość izby również jest gotowa ściśle przestrzegać konstytucji. Ale Polacy nadanych im praw użyli do niesłychanej agitacji. Ubolewa mocno nad wywodami dr. Windthorsta. Sądzi on, że rząd zamierza tylko zakładać szkoły ewangelickie. To jest najzupełniej niesłuszny zarzut. Dr. Windthorst nie ma o stosunkach tamtejszych szkolnych żadnego pojęcia. Wyznawców włączył przy zakładaniu szkół wykluczone. W moim powiecie w jednej szkole na 50 ewangelickich dzieci jest 150 dzieci innego wyznania.

Właściciele dóbr ewangelicy życzyli sobie ustanowienia drugiego nauczyciela ewangelika, ale życzeniu temu nie stało się zadość i przyszedł nauczyciel katolik. Agitacja prasy polskiej i czynność stowarzyszeń spowodowały także, że przedłożenie tych projektów stało się koniecznym.

Często tu występowało przeciw liście konduity nauczycieli, ale lista ta w porównaniu z listą konduity dzienników jest bagatelą. Dzienniki te po wyborach przyniosą zawsze takie np. wiadomości: kowal ten a ten, gospodarz ten a ten przeniewierzyli się naszym interesom.

I stowarzyszenia rozwijają też podobną czynność. W moim powiecie pewien właściciel dóbr, Polak głosił na Niemca; ogłoszono go za to za zdrajcę. Takie potępienia działają na lud. Temuż terrorizmowi Polaków należy położyć kres. Właśnie temu w całej pełni czynię zadość przedłożone projekta do prawa.

Co się tyczy większych miast, to sądzę, że te nie będą podlegały niniejszym przepisom. W nich panuje prawdziwszy nadzór szkolny niż po wsiach. Co do tego porozumiemy się w komisji. W końcu domaga się przesłania projektu tego do komisji.

Następnie zabrał głos poseł nasz ks. dr. *Jaidzewski* i powiedział co następuje:

Moi Panowie! Projekt, nad którym teraz obradujemy, uznano wczoraj z strony wolno-konserwatywnej za najważniejszy z tych, które obecnie przeciw Polakom wymierzono. Pod pewnym względem jest to zupełnie słusznie, gdyż projekt ten ma przeprowadzić stałą zasadę do dalszego kroczenia na drodze germanizacji, chociaż królewski rząd przez usta p. ministra oświecenia zaprzeczył tu wczoraj tej rzeczywistej dążności. Nie można się w tej izbie porozumieć co do znaczenia wyrazu germanizacja.

Mówcy rozprawiający o germanizacji albo o zasymilowaniu ludności polskiej, stawiają przytem zupełnie różne zasady, byłoby przeto koniecznym, aby w tym względzie jasno się wyrażano, czego się właściwie pragnie. Jeżeli w obec nas się mówi o germanizowaniu, to my już wiemy, o co chodzi; bo chodzi o wytipienie narodowości polskiej.

Pomimo to, że istnieje taka dążność, jednak mówcy z prawicy, i to z strony wolno-konserwatywnej, głoszą przez usta posła pana Bittera te uspokajające słowa, że stronnictwom izby polskiej nie chodzi wcale o uciskanie języka ojczystego. Uważają go jako świętość, której nikt naruszyć nie może; chodzą ma bowiem tylko o to, aby młodzież polską wprowadzić w duch języka niemieckiego.

Muszę jeszcze zwrócić uwagę na ten punkt, ponieważ musi przysięść do pewnego porozumienia między nami a niemieckimi członkami tej izby pod względem znajomości języka niemieckiego.

Ludność polska wielką do tego przywiązuje wagę, aby dzieci chodzące do szkoły nauczyły się po niemiecku. My wszyscy to znamy, że bez znajomości języka niemieckiego trudno było być obywatelami polskimi w wszelkich stosunkach z władzami i w życiu publicznym. Jest to u nas tak powszechnie uznana zasada, że nie potrzebowalibyśmy tu wcale mówić o tem.

Uważając, że język niemiecki jest pożyteczny i konieczny ludności polskiej, to jednak żadną miarą ani z król. rządem ani z stronnictwami popierającymi się nawzajem w tej walce przeciw polonizacji, nie możemy się zgodzić na metodę, mającą nauczyć dzieci języka niemieckiego z szkodą dla języka ojczystego, a zgodzić się nie możemy dla tego, ponieważ metoda ta nie doprowadza do celu, a dzieci skazane na tę metodę, duchowo karłowacieją.

Z oświadczenia od stołu ministerialnego, z oświadczeń, które nam tu wczoraj przedłożył poseł Hobrecht, przekonujemy się, że właśnie w ostatnim lat dziesiątku młodzież polska znacznie cofnęła się w znajomości języka niemieckiego i to właśnie po r. 1872, odkąd to rząd królewski zupełnie oswadł szkołę przez inspektorów powiatowych, starając się o to, aby dzieci nauczyły języka niemieckiego.

A więc po czterdziestoletnim gospodarzeniu królewskiego rządu w szkole przy pomocy jego organów, przynajmniej sam od tego, że zamierzonego celu w szkole nie osiągnął, i sądzi, że przy pomocy środków prawnych z rodzaju tych, jakie nam przedłożono, osiągnie swój cel w nauczaniu języka niemieckiego. Wprowadza mnie to bezpośrednio w dziedzinę, której wczoraj dotknął p. minister oświecenia; i jestem zarazem zniewolony z góry z żalem zakonażować, że p. minister ze względu na wywody posła Virchowa użył różnych wyrażen, które pod żadnym względem nie są zdolne do uspokojenia ludności polskiej i przekonania jej o tem, że ma nad sobą rząd ojcowski.

Jeżeli p. minister oświecenia mówi, że w obec tej ludności nie należy okazywać sympatii, ani życzliwości, ani pewnego współczucia, jak je nazwał poseł pan dr. Virchow, to widzę się zmuszonym odpowiedzieć na to, że nie mogę tego wcale pojąć, jak minister państwa może się odważyć na to, aby tu powiedzieć, że ludność polska nie może liczyć na życzliwość rządu. Życzliwość rządu jest jego obowiązkiem, jak jego powinnością w obec ludności, a jeżeli

rząd nie okazuje z swjej strony tej życzliwości, to niechajże się rząd nie dziwi, jeżeli ludność nie ma żadnego zaufania do rządu, który jej żadnej życzliwości nie okazuje.

(Bardzo słusznie! na ławach polskich.)

Moi panowie, ja sądzę, że minister stojący na takim stanowisku, gdzie tylko zinnym rozumem stanu się kierują; sądzę, że rząd taki, występujący z tego rodzaju oświadczeniami w obec izby i kraju, nie może się dziwić, jeżeli z strony ludności polskiej nie może znaleźć przywiązania.

Jeżeli z strony samego rządu zakonstatowaniem zostało, że nauka języka niemieckiego dotychczas na wielkie napotykała trudności i żadnych nie osiągnęła rezultatów, to powinien był sam rząd sobie stawić to pytanie, czy temu nie winna metoda, że nie osiągnięto wytkniętych celów.

Możecie panowie przedstawiać tę sprawę jak wam się podoba; możecie wytaczać tu powody, jakie chcecie, a jednak nie zdołacie nas przekonać i nie przekonacie też żadnego prawdziwego pedagoga, aby w obec dzieci naszych praktykowaną metodą była właściwą. Nie! ta metoda jest zupełnie fałszywa, a rezultaty, jakie tutaj ogłoszono, są tylko jej skutkiem.

Sam rząd powinien się zapytać, czy odpowiednią postępującą drogą; ale zamiast tego przychodzi tu p. minister oświaty z różnymi napaszciami na Polaków, na całe koła społeczeństwa, i sądzi, że przez to będzie mógł wykazać światu, iż jedynie polska agitacja winna temu, że nauka języka niemieckiego nie postępuje tak jak sobie życzy król. rząd i jakbyśmy sami życzyli sobie pod pewnymi warunkami.

Głównym tego wszystkiego winowajcą jest kler katolicki, to duchowieństwo polskie, które w tej tu izbie od lat wielu obsypują największymi zarzutami, jakoby to wszystko złe, które w zdaniem król. rządu istnieje, powstało było z winy polsko-katolickiego duchowieństwa.

Rzecz tak się ma właściwie, że duchowieństwo budzi w ludności dość wielkie zaufanie, a to zaufanie ludu do duchowieństwa powstaje z poczucia, że duchowieństwo gotowe jest w każdym kierunku bronić i popierać sprawy oparte na odwiecznych zasadach sprawiedliwości. (Brawo! w centrum i na ławach polskich.)

Skoro zaś w tej tu izbie niektórzy posłowie z prowincji, w których my żyjemy, wytaczają zupełnie fałszywe oskarżenia przeciw duchowieństwu, to widzę się zobowiązany krótko dotknąć tych różnych zarzutów, a mianowicie tych, które tu przed kilku dniami wygłosił dwaj posłowie z mojej ojczyzny: p. Treskow i p. Kennemann, a które odnoszą się do stosunku duchowieństwa polskiego do niemiecko-katolickiej ludności.

Tego rodzaju zarzuty, wygłaszane w tej tu wysokiej izbie; zarzuty poparte także z ław ministerialnych, — powiedział to bowiem z tego miejsca także książę Bismarck, a nadto pan minister oświecenia kilkakrotnie to powtórzył, — mogłyby bowiem w tem wysokim zebraniu wyrobić przekonanie, jakoby zarzuty czynione duchowieństwu polskiemu polegały na prawdzie.

Pomówię zatem o jednym twierdzeniu p. Treskowa, ponieważ użyję go także w dalszych wywodach o stosunkach szkolnych. Na dniu 22 lutego powiedział pan Treskow między innymi:

Teraz, M. P., przystępuję do ważnego punktu, a tym jest zupełny brak duszpasterstwa dla Niemców w kościele polsko-katolickim. Niejednokrotnie żałę się dzieci na to, że w nauce religii powinnyby były przejść do tego lub owego oddziału. Niemcy katolicy nie mają żadnej opieki duchowej w ich narodowym języku. Mogłbym jeszcze przytoczyć przykłady itd.

To twierdzenie pana Treskowa, które także pod pewnym względem powtórzył poseł p. Kennemann, polega na zupełnej nieznajomości rzeczywistych stosunków. Prawdą jest, że w pierwszych latach po okupacji dawniejszych dzielnic polskich zachodziły pewne trudności w wykonywaniu opieki duchowej dla katolików Niemców, ale to nie pochodziło z złej woli z strony duchowieństwa polskiego, ale jedynie z tego, co także wczoraj przytoczył pan minister wyznał, t. j., że wielka część duchowieństwa katolickiego nie znała języka niemieckiego, nie mogli zatem ci księża miewać kazań w języku niemieckim i nie mogli się rozmówić z niemieckimi katolikami.

Od czasu atoli, jak znajomość języka niemieckiego o tyle postąpiła, że dziś wszyscy księża Polacy zupełnie dobrze mówią po niemiecku, od tego do czasu, co niniejszem widzę się zmuszonym zakonstatować, zaspokajamy w prowincji z największą starannością potrzeby katolików Niemców, i to nieraz nawet z mimowolnym zaniebaniem Polaków.

Ja, moi panowie, mogę o tem mówić z mego doświadczenia. W mojej parafii mam około 1/3 katolików Niemców, z których bardzo wielu dobrze zna język polski, a mimo to, że w parafii tej tylko drobny ułamek jest katolików narodowości niemieckiej, obsługują ich niemieckich katolików tak samo jak Polaków; co dwa tygodnie jest dla nich niemieckie kazanie, mają oni też wszelką sposobność do używania języka niemieckiego przy każdej czynności kościelnej. Staram się o to, aby nie było jednego powodu do użalenia, a gdyby się to zdarzyć miało, tobym niezwłocznie temu zaradził. Podobnie ma się rzecz prawie w wszystkich parafiach całej diecezji, gdzie duchowieństwo stara się usilnie o to, aby w katolikach niemieckich nie budzić podejrzeń, jakoby w jakikolwiek sposób chciano zakwestyonować ich prawa w tej dziedzinie.

Jeżeli zatem ci panowie wywodzą tu takie skargi przeciw duchowieństwu polskiemu, to ubolewam, że przez tego rodzaju nieprawdziwe twierdzenia zupełnie fałszywy obraz naszych stosunków przedstawiają, a przez to zarazem rodzaj szczenia od kraju przenoszą, aby dowiedzieć, że my, którzy żądamy, aby uwzględniono nasze narodowe potrzeby, nie szanujemy tychże potrzeb w innych ludzi. Wszystko to, co czynimy u nas, czynimy także w obec prowincji sąsiednich, gdzie jest zasiedlona czysto niemiecka ludność.

Walka kulturalna wykazała, z jaką to gotowością i uprzejmością my, którzy tu nad granicą mieszkamy, szliśmy z pomocą do katolików niemieckich w dycezyjach sąsiednich w czasie całej walki kulturalnej, starając się pod każdym względem zaspokoić ich potrzeby religijne.

Nie godzi się przeto występować z takimi oskarżeniami przeciw duchowieństwu polskiemu, a jeżeli może w tej tu w owę parafię zaszyły jakie niedogodności, to nie powinności panowie oskarżać duchowieństwo polskie, ale rząd, że przez lat dwanaście utrzymywał dycezyę w sierotwie, a przez to nie tylko niemieckich, ale i polskich katolików pozbawił duszpasterstwa; ztąd powstały najopłakawsze stosunki.

Oskarżenia te, wymierzone przeciw duchowieństwu polskiemu, odieram zatem stanowczo, jako obiektywnie nieprawdziwe, oczekując dowodu na to, jakoby w jakikolwiek parafii używano i wiedziano pokrzywdzono katolików niemieckiej narodowości.

Powracając do przedmiotu, którym się obecnie zajmujemy, widzę się zniewolonym wystąpić także przeciw twierdzeniu, które tu wczoraj wygłosił pan minister kultu ze względu na agitację w dziedzinie szkolnej. Twierdzono tu, jakoby nauczyciele katolicy wszyscy albo przynajmniej większa ich część, byli pod takim naciskiem ludności polskiej, że nie mogą właściwie spełniać swego urzędu.

Niechaj więc p. minister kultu, który takie różne twierdzenia od stołu ministerialnego wygłasza, nie wzię mi tego za złe, jeżeli mu powiem, iż dziwić się należy, jak to jest możebnym, aby nasze stosunki w ten sposób charakteryzować, jak to się tu dzieje. Ja bowiem który śledzę jak najdokładniej wszystko, co się dzieje w prowincji, wyznać muszę, że nie widzę tej rzekomej agitacji przeciw nauczycielom; być może, że jest ona w niektórych kilku przypadkach — to być może — ale w ogóle nie podlegają nauczyciele katolicy żadnej agitacji, postępują w szkole tak, jak chcą, albo jak im każą inspektorowie szkolni, a nikt im o to wyrzutu nie robi.

Pozwolę sobie atoli zwrócić uwagę panu ministrowi na inną okoliczność, a mianowicie, że w stosunkach, jakie powstały od r. 1872, widzimy codziennie z wielką boleścią, że stan nauczycielski nie tylko od duchowieństwa się odsuwał, i to zwłaszcza młodzi nauczyciele, ale nadto od kościoła.

(Głos z ław polskich: Słuchajcie! Niestety!)

Moi Panowie, mamy wiele parafii, w których jest po kilku nauczycieli ustanowionych, mógłbym z bliskich mi bardzo stosunków podać panu ministrowi nader dokładne liczby i dowody na to, że nauczyciele, którzy w szkole sami tylko religiję uczą, odmawiają wszelkiego działania w dziedzinie życia katolickiego, nie przystępują do sakramentów św.

(Słuchajcie! na ławach polskich.)

i że obowiązki swych religijnych zaniebują, co niewątpliwie w ludności bardzo przykre wywołuje wrażenie. Jeżeli ludność przeciwko takim nauczycielom, nie czyniącym zadość obowiązkowi jako katolicy, występuje z pewnym niezufaniem i niezadowolaniem, to przyczynę tego szukać należy w tem, że inspektorowie powiatowi, którzy albo są protestantami albo obojętnymi katolikami, podobnie postępującymi, nie tylko nie zwrócą na to uwagi nauczycieli, gdy się ludność na nich żali, ale nawet z największą obojętnością to pomijają, a przez to powiększają rozdział między gminą a nauczycielami.

Nie należy się oskarżać ludności, administracja szkolna jest w wielu przypadkach odpowiedzialną za te stosunki i sądzę, że te oskarżenia, które tu podniosłem, są tego rodzaju, aby wykazać, iż wcale nie myślimy o tem, aby utrudniać nauczycielom ich trudne zadanie, ale że przeciwnie pod każdym względem gotowimy im dopomagać.

Pan minister oświecenia oświadczył wczoraj, co z uznaniem przyjmujemy, że pod względem technicznym uczyniono u nas w szkole wiele zasługującego na pochwałę; przeprowadzono różne urządzenia, które administracja szkolna uznaje jako zupełnie uzasadnione i rozsądne.

Pan minister oświecenia zwrócił głównie uwagę na zakłady preparandów, zaznaczając, że uмышленie zakłady te pomieszczano w powiatach nadgranicznych; odpowiadam na to przykładem z mego najbliższego sąsiedztwa, że te zakłady, które nie są w środku prowincji, lecz na krańcach, żadną miarą nie zadawalniają.

Zwracam uwagę pana ministra na to, że zakłady te nie działają pomyślnie. Zakłady te mieszczą w sobie młodzież katolicką i ewangelicką, ale na czele ich stoją jako dyrektorzy duchowni ewangelicy,

(Słuchajcie! na ławach polskich.)

nauka religii katolickiej jest po największej części bardzo niedostateczna.

U mnie w mieście jest taki zakład preparandów, śledzę życie tej młodzieży, która rozrzucona mieszka w mieście, która nie ma najmniejszego przykładu ze względu na prawidłowe życie domowe, a która, rzecz jasna, większą część czasu spędza na rzeczach, które im się później w zawodzie nie będą mogły przydać.

Nadzór nad tymi preparandami jest tak zły, że nie należy się wcale dziwić nad tem, iż młodzi ci ludzie tak wiele czasu potrzebują, aby przysposobić się do seminarium i że potem na posadzie tak mało działają, jak to p. minister nam wczoraj powiedział.

Zakłady preparandów są oderwane od związku z tym kościołem, który nad nimi i nad tą młodzieżą powinien nadzór mieć powinien; ztąd też to pochodzi, że ta młodzież już w preparandach jest obojętną dla spraw i obowiązków religijnych.

Na te zakłady pozwalam sobie zwrócić uwagę pana ministra; tam wiele jest do naprawienia, a wpływ, jakiego doznaje wychowanie tej młodzieży, jest bardzo zły.

Jeżeli pan minister oświecenia wczoraj dowodził przykładami, jak to wpływa na nauczycieli, to wyznać muszę, iż zaraz nie mogę zbici tych twierdzeń, które z taką pewnością tu przedkładał; jeżeli zaś zastanowimy się nad tem wszystkim, co tu przez długi szereg lat przytaczał pan minister oświecenia, to sądzę, iż te „berychy“ nadsyłane w tym względzie do pana ministra, zupełnie szczegółnie ad hoc zbarawiane być muszą; są one też bardzo często niezgodne z prawdą, p. minister oświecenia występuje zresztą bardzo często przed wysoką izbą z twierdzeniami, których wcale udowodnić nie może.

Pan minister oświecenia powoływał się tu wczoraj na wypadek, w którym ksiądz Sułkowski pewnemu nauczycielowi miał robić uwagi, aby języka niemieckiego nie uczył wcale. W tej chwili odebrałem list od księcia Sułkowskiego, w którym oświadcza, że wszystko, co pan minister w tej sprawie podaje, najzupełniej jest fałszywem. (Słuchajcie! słuchajcie! u Polaków.)

Nie wątpię nawet ani chwili, że pan minister oświecenia ma w swojej tece mnóstwo sprawozdań, nadesłanych mu przez władze prowincyjne, które nam tu odczyta; zwracam przeciw uwagę pana ministra na to, że skoro sprawozdania te są nieprawdziwe — a takimi są przecież po największej części — to niemi niczego dowiedzieć nie może, i że takowe co — najwyżej, jak to w obecnym wypadku, kompromitują władze, a że się z nich co najmniej nie da wycisnąć żadne oskarżenie przeciwko polskiemu poddanemu państwa, które to oskarżenie i tak najzupełniej są nieuzasadnione.

Powolano się także w motywach na to, że duchowieństwo katolickie, czy już nie wiem kto nawet, nauczycielom odnośnie daje wskazówki, aby języka niemieckiego tylko mechanicznie uczyli i żeby dzieciom język niemiecki tylko mechanicznie wpajali.

Nie rozumiem w ogóle, w jakoby to sposób podobne wskazówki do nauczyciela dojść mogły. Cóż bowiem robią szkolni inspektorowie lokalni i powiatowi, którzy przecież nad całą metodą nauczania czuwają — i w tym właśnie kierunku wszelkich możliwych i niemożliwych używają środków, aby nauczyciela do jak największego popierania niemieckiego języka nakłonić. Jeżeli przeto ktośkolwiek nie mający do tego żadnego uprawnienia powie: ucz tak lub owak! to do żadnego skutku ani

wplywu w obec tak starannego dozoru nauki przez inspektorów powiatowych w ogóle mieć nie może.

Drobnostkami takimi, jakie nam tu pan minister oświecenia przytacza, dowiedzieć istotnie niczego nie można, chcąc zwłaszcza tego rodzaju jak obecnie przedłożone prawo cośkolwiek usprawiedliwić.

Jestem mocno przekonany — a nie chciałbym się tu zapuszczać w rozbieżanie tej kwestyi zbyt szeroko mówiono tu bowiem o tych rzeczach zbyt wiele — jeżeli panowie za przedłożonym nam prawem głosować będziecie i takowe uchwalicie, to w takim razie przyczynicie się do tem większej demoralizacji nauczycielskiej, którzy już i tak przez ów nieszczęśliwy fundusz demoralizacji demoralizowani bywają.

Usuniecie nauczyciela ze wszystkich stosunków powiatowych, w których się przeciw obracać konieczności musi; usuniecie go od gminy, która go dotąd wybierała, usuniecie go od patrona, z którym poniekąd w pewnym zakresie żyje lub żyć powinien, co go i w oczach gminy pod pewnym względem podnosi. Właśnie przez owe stosunki, które go łączyły z dziećmi i ludźmi w tej samej mieszkającej parafii, czuł się podniesionym momentem i uważał to sobie poniekąd za nagrodę za wykonanie trudnego swojego urzędu.

Skoro przecież państwo nauczycieli tak samo jak państwowych urzędników chce ustanawiać, skoro im chce dawać przepisy, aby z ludnością polską wcale się nie stykali, by śnać nie popaść w sidła agitacyjne, to nie samemu od gminy zupełnie odepnie i zrobi nieszczęśliwym, przez to wpływ ich i całe zadowolenie wewnętrzne podkopie i to im daleko więcej zaszkodzi, jakby to przez jakikolwiek agitację osiągnąć było możliwe.

I nie sądzę wcale, aby rząd pruski nauczycielom jakikolwiek w prowincji naszej wyświadczył przysługę, jeżeli udzielane remunercje jeszcze podwyższy i jeżeli im patentem urzędników państwa zaszczyci. Podnieść można tylko stan nauczycielski przez to, jeżeli ten stan będzie miał zupełne zaufanie w gminy. Zaufania tego pozbawienie nauczycieli zupełnie, rozdwoicie go z ludnością, z ich życzeniami i żądaniem, i przez to własne stanie się położenie nauczyciela daleko trudniejszem, aniżeli było do tego czasu.

Już sam wzgląd na przedstawiony tu panom obracającym wysoką izbę skłonił do tego, by podobnego prawa nie uchwalać.

Mówiono tu w zeszłym tygodniu o tem bardzo szeroko, że niemieccy katolicy przeciągani bywają do obywatelstwa polskiego, że stają się Polakami, choć może bardzo niegodnymi itd. Lecz niemieccy posłowie z naszych okolic, którzy tu rzeczy takie przytaczają, nie przedstawiają panom jakoś uмышленie i odwrotnej strony medalu. Bardzo mi jest przykro, że ja to właśnie panom ową odwrotną stronę medalu przedłożył muszę. Staralem się przez cały ciąg mego żywota, aby nikogo nigdy nie w jego religijnych ani narodowych uczuciach nie ranić i uczucie to poważam w każdym człowieku jakiegobądź przekonania.

Muszę tu panom przeciw na to zwrócić uwagę, że skoro nam, Polakom i katolikom zarzucają, jakobyśmy wszelkimi środkami przyczyniali się do tego, by kościółowi katolickiemu lub też narodowości polskiej pozyskać adeptów, że u nas przeciwnie pracują bardzo porywczo, by katolików odwieść od kościoła katolickiego, przeciągnąć na protestantyzm i w tym właśnie kierunku rozwija duchowieństwo protestanckie czynność nadzwyczaj wielką, popieraną mocno przez urzędników samych.

(Głos z prawicy: To nie prawda.)

Tak, panowie sądzicie, że to nie prawda! My kapłani przecież, żyjący po parafiach i znający parafian naszych bardzo dokładnie — my moglibyśmy panom o tem powiedzieć niejedno, czego tu ze wszystkimi szczegółami przed całym światem oczywiście powiedzieć nie można. Ze się przeciw rzeczy podobne na wielką skalę u nas dzieją, tego nikt, kto tylko ze spokojem na sprawę patrzy, zaprzeczć nie może. Mówiono tu o małżeństwach mieszanych. Nacisk wywierany przez protestanckich pastarów na rodziców, w mieszanej żyjącej małżeństwie, mianowicie na połowę protestancką, nawet już po danem przyrzeczeniu, że dzieci zostaną katolikami — jest nadzwyczaj wielki i takim przeto sposobem nadzwyczaj dużo dzieci zrodzonych z katolickich ojców przechodzi na religiję protestancką i gdyby można zebrać w tym kierunku statystyczne dane, to byśmy dopiero się przekonali, w jaki to sposób protestantyzm za pomocą podobnego rodzaju środków się wzmaga.

Moi Panowie! Co do przeciągania katolików na protestantyzm dostarczają także niemal dowodów nawet i stosunki szkolne u nas i to mianowicie po miastach. My, co to głównie po małych miastach mieszkamy, patrzymy się na to codziennie. Nauka, która się na mieszanych zasadach odbywa, a która jak to tu powiedziano, ma służyć ku temu, aby dzieci polskie zasymilować i zgermanizować, z wielu połączona jest naturalnie trudnościami, a ponieważ trudności te spotykają i dzieci katolików niemieckich i przez to dzieci owe katolickie postępy w naukach mają utrudnione, dla tego zdarza się w wielu bardzo przypadkach, że rodzice katolicy są zmuszeni posłać dzieci swoje do szkół protestanckich i tam je kazać uczyć.

Przez to usuwa się zbyt wiele dzieci od nauki religii katolickiej i przeciąga się je ku pojęciem protestanckim, które później do zupełnego opuszczenia katolicyzmu prowadzą.

To są wszystkie rzeczy, które się wydarzają zbyt często, i jeżeli tu tyle w tym przedmiocie nagadano o czynnościach księży katolickich, to chciałbym tylko panom zwrócić na to uwagę, że się to na polu religijnem protestanckim dzieje z tem większym poparciem i z daleko większym skutkiem.

Nie możemy sobie przeto pod tym względem, jeżeli się to w ogóle u katolików praktykuje, nie zarzucić, gdyż to samo dzieje się z tem większą energią i siłą z strony protestantyzmu.

Z jakiegokolwiek się więc strony tej sprawie, o której tu mowa, przypatrzmy, to w każdym razie ma to moralne przekonanie, że rząd pruski podobnego rodzaju środkami, jak co dopiero wymienione, do poparcia germanizmu się nie przyczyni. Środki te przyczyniają się raczej do tem większego utrwalenia zasad i oporu polsko-katolickiej ludności przeciwko rządowi, a zakreślone przeciwności te do osiągnięcia zamierzonych przez rząd rezultatów z pewnością się nie przyczynią.

Z przyczyny wszystkich podanych tu powodów upraszam panów, byście się nad sprawą tą raz jeszcze gruntownie zastanowili raczyli, czy wam na tem polu razem z rządem iść wypada.

Ja z mej strony uważam projekt ten za najgorszy w świecie, który podkopie i zniweczy do szczytu wpływ prawowity na szkołę kościoła i rodziny, uważam go za środek mający służyć do germanizacji i demoralizowania nauczycieli i który do kraju tylko nowy znow niepokój sprowadzi. Proszę zatem o odrzucenie całkowite wniosku.

(Brawo ze strony Polaków i w centrum.)

Na tem obrady ukończono została i projekt odesłany został do osobnej komisji z 21 członków składającej się mającej.

Następują obrady nad projektem do prawa o zmudzeniach szkolnych — przebieg ich odkładamy do następnego numeru pisma naszego.

Na onegdajszym posiedzeniu przy wzmiankach osobistych powiedział poseł ks. dr. **Jażdżewski** co następuje:

M. P. W toku swego przemówienia wskazał pan minister oświecenia na artykuł „Dziennika Poznańskiego” z roku 1880, w którym są niektóre rady dla gmin szkolnych. Uwagi swoje rozpoczął p. minister od słów:

„Mam tu przed sobą artykuł z 1880 roku w „Dzienniku Poznańskim” umieszczony, do którego przeciw poseł Jażdżewski w bliskich zostaje stosunkach itd.”

M. P., ja nie wiem w ogóle, kąd p. minister przychodzi do tego, aby moje nazwisko wymieniał w związku z tym artykułem; ja go przecież do tego nie prowokowałem, gdyż mowy jego słuchałem, bez odezwania się, z największym spokojem, z milczącym podziwieniem i żadnej interjeksji w czasie jego mowy nie uczyniłem.

Jeżeli zaś z powodu zrobionej mi insynuacji zabieram głos do wzmianki osobistej, to czynię to dla tego, aby skłonił do tego artykułu z r. 1880 nie pisać i że z „Dziennikiem” i w ogóle z żadnym innym pismem u nas lub gdziekolwiek wychodzącym w żadnych stosunkach nie był i nie jestem.

Konstatuję to zaś dla tego, aby wykazać, że pan minister niekiedy zupełnie fałszywymi twierdzeniami operuje z powód, które dla mnie są bardzo przejrzyste, które atoli dla innych zobowiązany jest minister podać, skoro uznaj za stosowne z własnej inicjatywy wyrzucić się tu z tego rodzaju twierdzeniem.

(Brawo! na ławach polskich.)

### Dalszy ciąg sejmowej dyskusji.

Na wczorajszym posiedzeniu izby deputowanych sejm pruskiego przyszły pod dyskusję wszystkie wniesione dotąd przeciw nam projekta prawodawcze rządowe, nie wyjmując nawet prawa o lekarzach szczeniących ospe.

Z pośród naszych reprezentantów zabierał głos pułkownik **Zakrzewski** i ks. dr. **Jażdżewski**.

Mowy ich znajdują czytelnicy nasi na właściwym miejscu i będą mieli sposobność ocenić znaczenie ich wystąpienia. Co się tyczy mówów niemieckich zabierających głos w sprawie mianowicie upaństwowienia zupełnego szkoły przez odebranie gminom prawa, by uczestniczyły w wyborze i nominacji nauczycieli szkół ludowych, należy się główna uwaga a nie tylko z naszej strony doprawdy, temu, co w tej kwestii powiedział Windthorst.

Od chwili, w której przedłożono sejmowi wniosek dotyczący szkół ludowych i nominacji nauczycieli przez państwo, uderzyła nas w nim na pierwszy rzut oka sprzeczność z artykułem 24 pruskiej ustawy konstytucyjnej, który wyraźnie a zasadniczo zastrzega gminom prawo udziału w nominowaniu tychże nauczycieli.

Mamy zadowolenie, że pogląd ten podzielają z nami dosłownie postawie Haenel i Windthorst, z pewnością uznania godne powagi tak prawnicze, jak parlamentarne a mowa wczorajsza Windthorsta, bardzo podobna w podstawnych zapatrywaniach do przedwczorajszej mowy Haenela, przysła do rezultatu, że tak zwany wniosek szkolny stwierdza także same złamanie konstytucji, jak je poprzednio stwierdza projekt kolonizacyjny i wykupowy a że bez zmiany konstytucji, coby widocznie rządowi w obecnej sprawie nie było na rękę, przyjęcie podobnego projektu i wyniesienie go do godności prawa jest wprost niewykonalne.

Nie dość na tem, scharakteryzował p. Windthorst przedłożony projekt szkolny jako niezmiernie doniosłości krok na drodze monopolizacji w naszym państwie, jako próbę wymierzoną w pierwszy rządzie przeciw polskości i katolicyzmowi, obracającą się następnie przeciw wszelkiej swobodzie i samodzielności ogółu, nie wyjmując naturalnie niemieckiego. Nie od rzeczy przytoczyć co charakterystyczniejsze ustępy jego mowy:

„Jeżeli się chce przystępować do zmiany konstytucji, należy sobie poprzednio rozważyć podobną sprawę z szczególnym zastanowieniem, w jakim stopniu i o ile stosunki dają prawo warownia naszego prawa i naszej swobody zmienić przez czczą formę.

Wy, panowie, z prawicy znajdujcie się przeciw, dzięki waszym narodowo-liberalnym sprzymierzeńcom w większości i możecie wszystko przeprowadzić. Nie zapominajcie jednakże, że mogą nadeść czasy, że już były czasy a prawdopodobnie powrócą mogą, w których nie będziecie się znajdowali w tak korzystnym położeniu, a wtedy to będziecie może powściągliwsi w sprawie zmian konstytucji...

I dla was mogą nadeść czasy, kiedy przyjdzie wam szukać w troskliwym przestrzeganiu konstytucji, jedynej opieki dla zachowawczych i monarchicznych interesów. Nie dawajcie tym, którzy po was przyjdą tak korzystnego pre Judytyku w rękę. Oni mogą w obec was z wielce czem innym wystąpić.

Streszczam pod koniec moje wywody. Przedłożony projekt nie może się stać prawem bez zmiany konstytucji. W razie przeciwnym jest to po prostu złamanie konstytucji...

Jestem zdania, że przy odpowiedniej liczbie uczniów, nauczycieli, przy pewnym zaufaniu do duchowieństwa, przy zaufaniu do rodziców, którzy dobro swych dzieci najlepiej znają, wszystko osiągnięte być może i osiągnięte będzie, co teraz ma być przeprowadzone za pomocą tych drakońskich postanowień.

Nie mamy żadnego względu na moment etyczny, który pozostanie najsilniejszym i najtrwalszym w narodzie. Im więcej będziemy się postugiwali fizyczną siłą, tym mniej wychowamy sobie lud, na który będziemy mogli liczyć. Jestem przekonany, że wykonanie tego prawa doprowadzi do ostateczności opór w rodzinach a wojna przeciw matkom nie jest do przeprowadzenia. Ostatecznie zwyciężą one wbrew wszystkim waszym inspektorom szkolnym, mimo usuwania księży. Gdybyście byli natomiast pozostawili rzeczy w dotychczasowym stanie, gdybyście byli zażyczyli potrzebną liczbę szkół, byłaby się rzecz zrobiła sama przez się, bo leży w naturze stosunków, że silniejszy żywioł absorbuje słabszy. Twierdząc, że z tem, co rząd już posiada w rękę, mógł osiągnąć najzupełniej ten pożądany rezultat, jaki leży w jego celach. Powiedziałem już jednakże przy innej sposobności, iż w naszej państwowej administracji znamy tylko kij kaprański.

Kto ustawę naszego kraju szanuje, kto o ile możliwości chce zachować pokój w stosunkach szkolnych;

któ chce utrzymać to, cośmy dostali w spuściźnie po naszych ojcach; kto jednostronnie nie chce przeciągać przeciw pojedynczym poddanym surowych środków postępowania, nie może za tem prawem głosić. Stawiamy przez to prawo bardzo niebezpieczny krok.

Będę głosował przeciw niemu, jakkolwiek poprzednio za oddaniem go komisji, aby w niej jeszcze szczegółowiej, aniżeli się to dzisiaj dzieje, mogło być dowiedzionem jak szkodliwym jest to prawo.

Raz jeszcze jednakoże wołam głośno: Prawo to jest początkowe wymierzenie przeciw polskiemu prowincyom następnie przejdzie na inne!

Nie mniej ostrą wymianę zdań wywołała dyskusja nad drugim owym szkolnym projektem, oddającym w trzech wschodnich kresowych prowincjach monarchii pruskiej, ustanawianie kar pieniężnych przeciw rodzicom za opuszczenie szkoły przez dzieci, pod dyskrecyjną rozporządzalność władz administracyjnych.

W tej kwestii zabrał głos, wysławiając stosunki górnośląskie w sposób niezrównanie wymowny i przekonujący górnoszląski reprezentant, pozasłużbowy major Szmul.

Metodę obecną, jakiej zażywają, by nauczać dzieci języka niemieckiego, nazwał najzupełniej przewrotną, dodając, że takowa jest tylko zdolną z dzieci Górnego Śląska porobić chyba tylko idiotów.

Co się zaś tyczy Prus Wschodnich, zabierał głos w tej samej myśli, choć może posługując się innymi argumentami, deputowany Dirichlet.

Koniec mowy tego zacnego, jakkolwiek nam bynajmniej nieprzychylnego męża brzmiał następnie:

„Jeżeli rząd w obec takiego klimatu jaki posiadają Prusy Wschodnie, chce doprowadzić do absolutnie regularnego zwiedzania szkoły, natenczas przeczenia możność potęgi państwowej.

Co na tej drodze wywołać możecie, to podkopanie zdrowia wielkiej liczby dzieci i pomnożenie pomiędzy nimi śmiertelności.

Jest bowiem masa rodziców tak bardzo ubogich, że powiedzą sobie: Nim dwie lub trzy marki kary zapłacimy, wolimy, aby dzieci szły do szkoły.

Oświadczam pozytywnie, że ja i każdy uczciwie myślący człowiek będziemy uważali za nasz obowiązek, w razie gdyby miało listownie być osiągnięte to, co tutaj fanatycy przez te wnioski zamierzają, kary w takich razach za ubogich rodziców płacić będziemy. Oświadczam to jak najwyraźniej.

Odrzucilibyśmy to prawo, a limine; ponieważ by to jednakże nie miało żadnego praktycznego skutku, będę przynajmniej głosował za obradą komisyjną.

Stosownie do tego poszły też oba wnioski szkolne, pod obrady komisji sejmowej składającej się z 21 członków.

Rozpoczęła się następnie dyskusja nad owym projektem do prawa o lekarzach, mających szczenić ospe w W. Ks. Poznańskim.

O projekcie tym powiadają wszystkie prawie niemieckie gazety, że nawet może pośród najgorliwszych stronników rządu nie znajduje szczególnych zwolenników.

Wczoraj zabierał w jego przedmiocie głos przede wszystkim baron Schorlemer z Alstu. Kilka słów, które w tym przedmiocie powiedział, charakteryzują dostatecznie usposobienie, z jakim się na tenże projekt zapatrują nieuprzedzone na rzecz rządową żywiły izby:

„Będę się starał mówić o ile możliwości jak najkrócej; jest to najzupełniej odpowiednie wartości tego projektu. Nie oczekujcie również, abym miał zamiar obracać wniosek ten w śmieszność.

Tego wcale nie potrzeba. Szkodzi on tylko powadze rządu, a dla tego wyrażam tylko życzenie, aby rząd w w ostatniej godzinie projekt ten swój cofnął.”

Jeżeli o obowiązkowym głosie ministra oświecenia Gosslera na to wystąpienie szanownego westfalskiego barona, wspomniamy, dzieje się to poniekąd w interesie własnej obrony. Motywując polityczną stroną tego rządowego projektu minister oświecenia, mówił, że adwokat, że lekarz Polak stają się natychmiast w swych miejscach pobytu, jakoby centralnymi ogniskami agitacji czy propagandy polskiej. Między innymi uczynił „Dziennikowi” i innym polskim organom zarzut z tego, że nawołują gminy do ustanawiania polskich lekarzy.

Wyznajemy iż ten właśnie zarzut, jeżeli ma być zarzutem, jest nieco niezrozumiały. Przecież lekarzom wolno, o ile nam wiadomo, osiedlać się tam gdzie im się podoba.

A powódzenie ich zależy od zdolności i innych osobistych przymiotów, jakie na swem stanowisku rozwinąć potrafili.

Gminy we wszystkim tem głosu nie mają i wcale na to nie wpływają.

Nawoływanie więc prasy polskiej nie miałyby tu ani celu, ani nie odnosiłoby skutku. Ze zaś czy to w korespondencyach, czy w części inseratowej polskie pismo, mogące naturalnie tylko służyć interesom publiczności polskiej, powie i ogłosi, że taka lub owaka okolicca zamieszkała przez ludność polską, potrzebuje lekarza Polaka, zdolnego się z nią porozumieć w własnym języku, znającego z bliska jej obyczaje, zwyczaj, potrzeby i sposób życia, niechaj nam zechce wybaczyć p. minister oświecenia, jeżeli ten z zarzut jego będziemy po prostu uważali za spełnienie najwyraźniejszego obowiązku i jeżeli go będziemy pełniłi dopóty, dopóki nam będzie służyła możliwość egzystencji i prawo odzywiania się do własnej publiczności własnym językiem.

### Wiadomości urzędowe.

Doceni prywatni dr. Rudolf Schubert i dr. Ludwik Jęep w Królewcu mianowani zostali profesorami nadzwyczajnymi tamżeckiego uniwersytetu.

### Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 25 lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu zatwierdzono się najpierw w trzecim czytaniu z projektowaną zmianą § 137 konstytucyjnego prawa sądowego i przystąpiono potem do trzeciego czytania kanałowego projektu.

Poseł Windthorst żąda osobnego wynagrodzenia prócz zwrotu wyłożonych kosztów dla p. Dahlströma, który tak genialny wypracował projekt kanałowy.

Minister Bötticher odpowiada na to, że związane rządu uznają zasługę p. Dahlströma i jeżeli renumeracja przeznaczona dla niego okaże się za małą, w takim razie chętnie przyczynią się do żądania dr. Windthorsta.

Poseł Bamberger oświadcza, że w parlamencie z pewnością nie byłoby większości dla projektu kanałowego, gdyby nie wzgląd na ważność jego dla obrony kraju. Powaga na polu wojskowym, feldmarszałek Molt-

ke wyraził się swego czasu przeciw kanałowi i dotąd wyrażenia swego nie cofnął.

Minister wojny Bronsart podnosi, że konieczność budowy kanału motywowaną jest najlepiej podpisem cesarza położonym pod ośmioma projektem. W powadze monarszej mieści się także i takowa hr. Moltkego. Polecitem memu komisarzowi bliższe wyjaśnienia w komisji co do militarnego znaczenia kanału i gotów jestem dać tu bliższe objaśnienia.

Po tem oświadczeniu przyjął parlament projekt kanałowy w trzecim czytaniu wedle uchwał drugiego.

Następnie przeszedł parlament do drugiego czytania prawa dotyczącego zarazy bydła i po krótkiej dyskusji dalsze obrady odroczył do dnia następnego.

### Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Petersburg, 26 lutego. Sekretarz ministra spraw zagranicznych Baggowit wyjechał w dniu wczorajszym w specjalnej misji do Papięza, do Rzymu.

Białogród, 26 lutego. Nota Garaszana wręczona w dniu wczorajszym reprezentantom mocarstw powiada, że ulegając mocarstwom co do zawarcia pokoju oraz z powodu groźnego stanowiska W. Porty, zaproponowała Serbia znany jedyny artykuł pokojowy i ma nadzieję, że takowy będzie przyjętym.

### TEATR POLSKI W POZNANIU.

Wybór sztuk benefisowych stanowi poniekąd miarę talentu artysty. Pan Zawadzki, pracujący trzeci rok na naszej scenie, wybrał na swój benefis w pierwszym roku „Mazepe” Słowackiego, w drugim roku „Otella” Szekspira, a na wczorajszy swój benefis Księcia niezłomnego Calderona w przekładzie Juliusza Słowackiego. Wybór ten cechuje p. Zawadzkiego jako artystę, aspirującego do zajęcia w swym zawodzie stanowiska najwyższego, tj. stanowiska bohatera dramatycznego. Pan Zawadzki posiada też potrzebne ku temu warunki i nie wątpimy, że przy dalszej pracy, kierowanej podniosłem zamiłowaniem sztuki, dąży do upragnionego celu i zajmie na scenie polskiej jedno z pierwszych stanowisk.

Tych kilka słów uznania dla talentu i pracy p. Zawadzkiego podkładał nam przedwczorajszym wdzięczność za to, że z jego inicjatywy jako beneficjanta mieliśmy sposobność widzieć wczoraj wznowionego na naszej scenie Księcia niezłomnego.

Dwudziestu pięćdziesiąt lat przedziela nas od chwili, kiedy Calderon de la Barca napisał tę tragedję, a mimo tak znacznego przeciągu czasu nie przestała ona być zawsze świeżą, bo wiesznie świeża jest i pozostanie idea chrześcijaństwa, którą Calderon oświetlił w Księciu niezłomnym i którą tchną wszystkie jego utwory dramatyczne tak dalece, iż mu zjednął imię najbardziej chrześcijańskiego pisarza dramatycznego.

Krytyka, przyznając Calderonowi w chrześcijańskiej literaturze dramatycznej pierwsze i najwyższe miejsce, załozła Księcia niezłomnego (obok „Nabożeństwa do krzyża”) do jego najcenniejszych utworów. Goethe pisał po pierwszym widzeniu „Księcia niezłomnego” na scenie niemieckiej w tłumaczeniu Schlegla: „Przez Calderona zdobyła sobie scena niemiecka zupełnie nowe pole”. — a Wilhelm Grimm pisał równocześnie: „Jestem zdumiony i wzruszony „Księciem niezłomnym”, jak nigdy przedtem; łączą on męstwo bohaterów greckich, religijność czasów chrześcijańskich i świętość wszystkich wieków w obrazie tak świeżym, tak żywym i tak czysto ludzkim, iż stanowi on własną własność wszystkich i zadowolnić może każdy umysł.”

Nasz wieszek Słowacki czuł tak silny pociąg ku Calderonowi, iż jak sam powiada w jednym z swoich listów: „uczył się po hiszpańsku jedynie dla Calderona tragedji”. — a gdy poznał Calderona w oryginale, pisał: „Uspijam się jego brylantową i świetnością pełną imaginacją.”

O przekładzie Księcia niezłomnego przez Słowackiego mówi prof. Małocki: „Zbliżenie się do oryginału czy to pod względem dosłowności w szczegółach, czy artystycznego odzwierciedlenia całej, że tak rzekę, fizjonomii tej hiszpańskiej kreacji, nie pozostawia nam do życzenia. A pomimo tej wnikliwości przekładu, taka nam wydastose każdą myśl, takie zaakraglenie każdego zwrotu, taka w każdym pojęciu pióra doradność i wyrazistość. U Schlegla sens wnetrzny tekstu był bardzo często jakby zamglony, tak iż nie łatwo cały ten pomysł autora widzieć objęciem ogarnąć, podczas gdy dykceja Słowackiego wnika w umysł, jakby to był oryginał, nie tłumaczenie.”

Trasę Księcia niezłomnego zacierpnięta jest z życia sw. Ferdynanda, infanta portugalskiego, syna króla Jana I, urodzonego w r. 1402. Tenże przedsięwziął w r. 1437 z bratem Henrykiem wyprawę wojenną w celu odebrania Mauroi Tangeri. Wyprawa się nie powiodła, Ferdynand popadł w niewolę, a okupem jego wolności miało być oddanie Mauroi miasta Centy. Kortazy nie potwierdziły tego układu i nieszczęśliwy Ferdynand umarł w niewoli u sułtana Fezu w r. 1442. Kościół zatwierdził go w r. 1470 w poczet świętych.

Calderon przedstawia w swojej tragedji pozostanie Ferdynanda w niewoli jako akt poświęcenia się za wiarę, aby Ceuta, jej mieszkańcy chrześcijańscy i kościoły katolickie nie popadły w ręce Maurów. Ferdynanda nie lamie fatalność, lecz ginie on męczeńsko z własnej woli, rozpoznowany myślą:

„Im więcej cierpię, tem silniejszy muszę trwać przy mojej wierze. Bo ona mnie jedną strzeże! Serce nadzieją roznieca! Słofcem w męczeństwie oświeca! Palmy zawiesz na dołach! Nie przeżyję nad kościołem, He go jest w mej osobie. Z kosić tych tryumfuj sobie. Gardło masz i moje łono. Bóg nieczeka moja i obrona!”

Co do warunków scenicznych jest w „Księciu niezłomnym”, podobnie jak w ogóle w sztukach Calderona, plan ściśle obmyślony, ekspozycja jasna, zawiązania rzeczne, charakteri wykonczone, — rozwiązanie wprawdzie tragiczne, ale świetlane, wypogodzone, — wrażenie podniosłe.

Głęboki przejmował nas wczoraj żal, że sztuka tak cenna, tak wspaniała, sgrzmadziła w teatrze stosunkowo nie liczną publiczność. Chcemy przypuszczać, że wpłynęły na to głównie okoliczności przypadkowe, jak wyjątkowo ostre powietrze i brak obywatelstwa w prowincji w mieście i mamy nadzieję, że drugie przedstawienie tej sztuki lepiej zapełni salę teatralną.

Sztuka była wczoraj dobrze umiana i starannie reżyserowana; zmiany następowały szybko po sobie. U wszystkich grających było widoczne przejęcie się ważnością zadania, skutkiem czego było wykonanie całej sztuki płynne i w ogólności zadawalające.

Gra beneficjanta p. Zawadzkiego w roli „Księcia niezłomnego”, Don Fernand, była w całości kształtna, mianowicie w pierwszych scenach dostatecznie rycerska; późniejsze położenie księcia cierpiącego wymagało jednakże więcej skupienia i dykceji uszlachetnionej większym namaszczeniem.

Panu Siedleckiemu nie dopisywał wprawdzie niejednaki głos do roli króla Fezu, atoli jego deklamacja świadczyła o dobrym zrozumieniu i bardzo starannem opracowaniu tej roli.

Pani Zapolska oddała rolę uległej Fenixany powabnie i wyraziście.

P. Skirmunt odegrał bardzo dobrze rolę Taradanta. Toż samo p. St. Trapszo rolę Don Alfonsa. P. Saganowski grał rolę Muleja starannie. Inne mniejsze role odebrane były harmonijnie.

Spodziewamy się, że sztuka ta będzie rychło powtórzona i zachęcamy natenczas do pójścia do teatru wszystkich, którzy pragną usłyszeć ze sceny i myśl wzniósł i język wspaniały.

### Wiadomości z uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych.

— Towarzystwo naukowe akademików Polaków w Berlinie odbędzie w sobotę dnia 27 bm. posiedzenie w lokalu p. Bukowieckiego przy Friedrichstr. 101. Na porządku dziennym odczyt p. Bibersteina: „O gazię światła”. Początek posiedzenia o godzinie 8 wieczorem. Goście mile widziani. Zarząd.

— Towarzystwo naukowe akademików Polaków w Gryfi odbędzie w sobotę dnia 27 b. m. o godzinie 8 wieczorem w hotelu pod Gryfem (Hotel „zum Greif”, Strahlsunder-Str.) V nadzwyczajne posiedzenie. Na porządku dziennym sprawozdanie z czynności półrocznej Towarzystwa i sekiy medycznej. Goście mile widziani. Tadeusz Ulatowski, sekretarz.

### WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 26 lutego.

— \* **Teatr polski.** Jutro po raz pierwszy komedya z niemieckiego: Wielki dzwon.

Komedya Wielki dzwon należy do najlepszych komedyi niemieckich. Jest pełną humoru, salonoją i wolną od wszelkich drażliwości. Dopełnienie wysmiewa reklamy i sztucznie fabrykowane opinie.

W Krakowie przedstawiona została w ciągu dwóch tygodni sześć razy, co jest tam nieprzekraczowaną rzeczą a zawsze przy pełnym teatrze. Świadcetwo to bardzo wymowne jej wartości.

W niedzielę po raz drugi komedya Zaleskiego: Lis w kurniku.

We wtorek po zmniejszonych cenach komedya Baluckiego: Dom otwarty.

W czwartek na benefis p. Trapszowej po raz pierwszy krotoczwila oryginalnie napisana: Podróż Pantofla.

W sobotę po raz pierwszy obraz dramatyczny ułożony wedle poematu Mickiewicza: Pan Tadeusz.

— \* **Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu** złożył: Z San Francisco pod dnim 25 stycznia mrk. 19 fen. 60 przy liście następującym:

„Szan Redaktorze! Mam zaszczytawiadomić was niniejszemu, że podczas obchodu rocznicy narodowego powstania z r. 1863, który się tu odbył w dniu 24 stycznia tj. w niedzielę po południu w szuflęm kółku naszego Towarzystwa, wierni swojemu zadaniu, aby każda narodowa uroczystość obchodziona przez nas nosiła zarazem na sobie pewną ceche wspólnego dobra narodowego i solidarności w sprawach obojętnych, zrobiliśmy pomiędzy sobą dobrowolną składkę na korzyść funduszu żelaznego subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu” w sumie dolarów pięciu, którą po odciążeniu kosztów przesyłki w załączeniu przesyłamy.

Aleks. Bednawski, sekretarz Towarzystwa Polaków w Kalifornii, Nr. 1235 Market Strt. San Francisco, Cal.”

Razem dzień szło mrk. 19 fen. 60.

— \* **Panion** biorącym udział w pogadankach ekonomicznych, przypominają ku temu dzień dzisiejszy, tj. piątek 26 bm, godzina 8 wieczorem.

— \* **W Chranowicie** w Galicyi ukończono w dniu 23 bm. sp. Józef Teodor Doliwa Giełbarki i jeden z dzielnych weteranów naszych z r. 1831, który zaszczytnie odbył kampanię z wspaniałego roku Czesz jego pamięci!

— \* **Kalendarz.** — Jutro w sobotę dnia 27 lutego A nastąpi.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 54, zachód o godzinie 5 minut 32.

Dnia 27 lutego 1290 roku zwycięstwo Władysława Łokietka nad Konradem.

### PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 25 lutego.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Suchorzewskiż żoną z Świerkocwa. Konarski z Trzemierza. Wolniński z siostrą z Dobrojewy. Faerber z Wrocławia. Schneider z Hamburga.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wasserzug z Kolonii. Langenstein z Ottensenu. Thiemer z Brunświku. Weiland z Blaubeuren Wilke z Wrocławia. Schwarzenberg z Pesztu.

### PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

#### Kursa telegraficzne.

Table with exchange rates for SZCZECIN, 26 lutego 1885. Columns include 'Kurs z dnia' and 'Kurs w dniu' with various sub-columns for different currencies and goods like 'Pszencia słabo', 'Okowita słabo', etc.

Table with exchange rates for BERLIN, 26 lutego 1885. Columns include 'Kurs z dnia' and 'Kurs w dniu' with various sub-columns for different currencies and goods like 'Pszencia słabo', 'Pożyczka 4%...', 'Ros. ziem. list zas.', etc.

### WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 26 lutego. (W.) Poznań, 26 lutego. — (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan pewetrza mróz. Zyt. bez hardu. Cena wyowiedziła — mrk. Wypowiedziano — cfr. Na 1uty 122 00 mrk. ofiar., na luty-marzec 122 — mrk. ofi., na kwiecień-maj — ofiarowano, na maj-czerwiec — ofiarowano.

Okowita cicho. Cena wypowiedziła — mr. Wypowiedz. — litrów na luty 35 30 — ofiarowano, na marzec 35 40 — ofiarowano, na kwiecień 36 20 — ofiarowano, na maj 36 90 — ofiarowano, na czerwiec 37 60 — ofiarowano, na lipiec 38 30 — ofiarowano, na sierpień 39 00 — ofiarowano, na wrzesień 39 40 plac.

Okowita w mieście (bez beczki) 34 90 — ofiar. (Sprawozdanie przedewne)

Okowita: Cena wypowiedziła 35 00 marek. Na luty 35 00 — ofiarowano, na marzec 35 30 — ofiarowano, na kwiecień 36 50 — ofiarowano, na maj 37 50 — ofiarowano, na lipiec 38 20 — ofiarowano, na sierpień 38 90 — ofiarowano, na wrzesień 39 20 — ofiarowano, na październik — ofiarowano.

Wypowiedziano: 10,000 litrów. Okowita w mieście (bez beczki) 34 40 mr.

(W.) Poznań, 26 lutego. — Cmy maki. Poznańa nr. 60 11 50 — 12 00, tr. 0 10 25 — 10 75 marek, rżana nr. 6 i 9 — 9 25 mr. po 50 kilom. (Sprawozdanie giełdowe.) — Poznań, 26 lutego. 4% nowe listy zastawne poznańskie 102 00. 4% nowe listy r-ntowe poznańskie 103 10. 5% powiatowe obligacje 103 50. 4 1/2% powiatowe obligacje 103 00. 3 1/2% szląskie listy zastawne

wne — 4% szlaskie listy rentowe 103,20. Kwilecki, Potocki i Spół. (Bank rolniczy) 66. — Poznańskie akcyjne stowarzyszenie spryto- 85 00. Poznański bank prowincjonalny 119,50 4 1/2% pruska pożyczka utonsolidowana 105,30. 3 1/2% premio- wana pożyczka z 1885 roku — 3 1/2% obligi dług państwa 99,80. Kluczborsko-poznańskiej kolei żelaznej —. Kluczborsko-poznańskiej kolei żelaznej 5 pct. ako. zsk. —. Starogardko-poznańskiej kolei żelaznej 103,00. Węrowsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 243,00. Austriackie noty bankowe 161,50. Austriacka renta srebrna 70,25. Węg. renta złota 101,50. Polskie listy likwidacyjne 57,00. Listy zafawne Krolestwa Polskiego III emisji 62,50. Rosyjskie noty bankowe 201,00 marek

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 26 lutego 1886 roku.	Towar		
	piękny.	średni.	południ.
Pszonicy szcietki po 100 kilo	14 1/2	14 1/2	13 9/10
Zyta	12 20	11 90	11 70
Jęczmień	12 80	12	11 30
Owies	13	12	11 70
Grochu do gotow.			
na paszę			
Rzepiku zimowego			
Rzepiku zimowego			
Rzepiku letowego			
Rzepiku letowego			
Tatarski			
Kartofli	2 20	1 80	
Wyki			
Łubinu żółt.			
niebiesk.			
Koniczyny czerw.			
białej			
Grochu			

Główna bydgoska, 25 lutego.  
(Sprawozdanie izby handlowej.)  
(Ceny per 1000 kilo.)  
Pszonice: stare, piękna 145-148 marek, jasno-petra 141-144 marek, południ 135-140 mr.  
Zyto: stare, loco kraj. piękne 119-121 marek, południ 115-118 marek.  
Jęczmień: nominalnie, piękny 122-126 mr., południ 115-120 marek.  
Owies: według gat., loco 120-126 marek, południ gat. 125 marek.  
Groch nom., do gotowania 140-145 marek, na paszę 120 do 125 marek.  
Okowita: —, per 100 litr. a 100%, 35,50 mr.  
Kurs rubli: 200,50 mr.

Główna wrocławska, 25 lutego.  
(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)  
Nasionie koniczyny: czerwone (za 50 kilo) b. zm., południ 33-35 marek, średnie 36-38, piękne 39-44, bardzo piękne 45-60 marek.  
Nasionie koniczyny: białe (za 50 kilo) spok., południ 28-32, średnie 33-40, piękne 41-51, bardzo piękne 52-62 marek.  
Zyto (per 1000 kilogr.) niemieck. Wypowiedz. — centr. Cena wypowiedziana — marek. — Na luty 126. — żąd., na luty-marzec — żąd., — ofiar. i żądano, na marzec-kwiecień — żąd. ofiar., na kwiecień-maj 133-132 50 plac., na maj-czerwiec 135 00 — żądano, na czerwiec-lipiec 138.00 żąd. ofiar., na lipiec-sierpień — plac., —, na wrzesień-październik 140 żąd.  
Pszonice per 1000 kilogr. Wypowiedz. — centnar. Na ten miesiąc — żąd.

Owies. Wypowiedziano — cent. Cena wypow. — mr. Na ten miesiąc 130. — żąd., na luty — żądano, — ofiar., na kwiecień-maj 131 żąd., — ofiarowano, na maj-czerwiec 133. — żąd., — pl., na czerwiec-lipiec 134.00 żąd., — pl., na lipiec-sierpień — plac.  
Okowita: b. int. Wypowiedziano — otr. Cena wypowiedziana — loco wedle gatunku —, na luty 45 żąd., na styczeń luty — żąd., na luty-marzec — żąd., na marzec-kwiecień — żąd., na kwiecień-maj 45 00 żąd.  
Okowita: b. int. Wypowiedziano 60,00 litrów. Cena wypowiedz. — plac. Na luty 35,30 — ofiarowano, placono —, na luty-marzec 35,30 ofiar., pl. na marzec-kwiecień —, na kwiecień-maj 36,70 ofiar., żąd. — plac., na maj-czerwiec 37,20 — of., żądano — plac., na czerwiec-lipiec 38 00 ofiarow. na lipiec-sierpień 38,80 ofiar., pl. — na sierpień-wrzesień 39 50 of. żąd.

(Prywatne sprawozdanie giełdowe.)  
Kukurydza: spok., per 50 kilogram. 5,80-6,10 obce 5,63-5,80 mr., na luty —, mr.  
Kukurydza: niemieck. niemieck. per 50 kilogram. szlaskie 9,10-9,30 marek, obce 8,10-8,80 mr.  
Kukurydza: słaby popyt, per 100 kilo żółty 7,60 do 8,50-9,20 marek, niemiecki 7,20-8,00-8,40 marek.  
Wyka stała, — per 100 kilogramów 12,50-13-13,75-14,00 marek.  
Koniczyna: słabszy dowóz — czerwona trz. się — per 50 kilo 37-41-45-49 mr., biała spokoj., per 50 kilogr. 35-45-50-60 mrk. — Szwedzka koniczyna spok. — per 50 kilogr. 37-46-54 mr.  
Tymotka: stała, — per 50 kilogram. 19,00-21,00-22,50 marek.

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

Per 100 kilogramów	dobry towar			średni towar			poł. towar		
	najw. cena	najniż. cena	średnia	najw. cena	najniż. cena	średnia	najw. cena	najniż. cena	średnia
Pszonice białe	15 00	14 60	13 80	15 60	13 30	12 90	15 30	12 90	12 60
Pszonice żółte	14 80	14 40	13 40	13 20	12 80	12 60	14 80	12 60	12 30
Zyto	13 00	12 80	12 50	12 20	12 00	11 60	12 00	11 60	11 60
Jęczmień	13 90	13 40	12 30	11 90	11 50	11 10	11 50	11 10	11 10
Owies	13 40	13 10	12 80	12 60	12 50	11 90	12 50	11 90	11 90
Groch	16 50	15 50	15	14	13	12	13	12	12

Notowania komisji mianowanej przez izbę handlową.

Za 100 kilogr.	piękny tow.		średni tow.		poł. tow.	
	Mr	Gr	Mr	Gr	Mr	Gr
Rzepak zimowy	19	90	19	40	18	30
Rzepak letowy	19	50	18	80	18	20
Rzepak letowy	22	50	20	50	19	—
Ryz	21	—	19	—	18	—
Siemię lniane	25	—	23	—	20	50
Siemię konopne	17	—	16	—	16	—

Berlin, 25 lutego.  
(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiej.)  
Pszonice: per 1000 kilogr. loco b. inter. Termina wypędz. — Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — mark. loco 138-162 wedle gatunku, żółta do przesyłki 152,00 marek, dobra i piękna żółta meklenburska i pomorska — marek z kolei i z szpiczra placono, na ten miesiąc — m. luty-marzec — plac., na marzec-kwiecień — plac., kwiecień-maj 155,05-155,75 placono, na maj-czerwiec 158,00 158,25 placono, na czerwiec-lipiec 160,5-161,00 placono, na lipiec-sierpień — placono, na sierpień-wrzesień — placono, na wrzesień-październik — plac., na październik-listopad — placono.

Zyto: per 1000 kilogramów. loco stałe. — Termina wypędz. Wypowiedz. — cent. Cena wypowiedz. — mark. loco 125-139 marek wedle gatunku, gatunek do przesyłki 136,00, krajowe dobre — z kolei plac, piękne 135,5-136,5 z kolei placono, południ 133-134 z kolei plac, rosyj — dobre — marek, b. piękne — marek, średnie — marek z kolei placono, bardzo piękny gatunek — marek z kolei plac, na ten miesiąc — nom. na luty-marzec — plac., na marzec-kwiecień — pl., na kwiecień-maj 138 137,75-138,5 m. placono, na maj-czerwiec 138,75-139,00 mr. placono, na czerwiec-lipiec 139,5-139,75 mark. placono, na lipiec-sierpień — placono, na sierpień-wrzesień — placono, na wrzesień-październik — plac.

Jęczmień: loco spok. Per 1000 kilogramów wiewi i masy 114-175 m. wedle gatunku, na paszę — placono.  
Okowita: per 1000 kilogram, loco niemieck. — Termina wypędz. — Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — m. loco 123-162 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 126,00 mr. pomorski — z kolei placono, dobry 133-143,0, piękny 144-149, suchy — z kolei placono, szlaski średni — dobry, piękniejszy 151-154 z kolei placono, pruski — południ —, piękny — z kolei placono, rosyjski 126-129, średni —, wysoko-piękny — ze szpiczra plac., na ten miesiąc — mr., na luty-marzec — mr. nom., na kwiecień-maj 126,5-127,00 placono, na maj-czerwiec 129-129,5 mrk. placono, na czerwiec-lipiec 131,5 — mrk. ofiarow., na lipiec-sierpień — nom.  
Kukurydza: per 1000 kilo, loco stałe. Termina — Wypowiedziano — otr. Cena wypowiedziana — marek. loco 120-126 marek wedle gatunku, na ten miesiąc — nom., na luty-marzec — m. żądano, na kwiecień-maj — żąd. amerykańska pływająca —, z gruntu — plac.

Groch: per 100 kilogr. do gotowania 160-200 marek na paszę 133-142 marek wedle gatunku.  
Mąka pszenna: Nr. 0 i 1 per 100 kilo incl. z miecchem wypędz. Wypowiedziano — centr. Cena wypowiedziana —, na ten miesiąc — mr. placono, na luty-marzec — plac., na marzec-kwiecień — mr., na kwiecień-maj 18,55-18,60 placono, na maj-czerwiec 18,65 18,70 pl., na czerwiec-lipiec 18,75-18,80 placono, na lipiec-sierpień — placono, sierpień-wrzesień — plac.

Mąka kartoflana per 100 kilo brutto z miecchem. Termina stałe. Wypowiedziano — centr. Cena wypowiedziana — loco 15,70 placono. — ofiarowano, na ten miesiąc 15,70 marek, — żąd., na luty-marzec 15,70 mr., na marzec-kwiecień — plac., na kwiecień-maj 15,90 mrk., na maj-czerwiec — plac., na czerwiec-lipiec — plac., na lipiec-sierpień — plac., na sierpień-wrzesień — plac., na wrzesień-październik — plac. — mrk.  
Mąka kartoflana sucha per 100 kilo brutto z miecchem. Termina stałe. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — mrk. loco 15,70 marek, — ofiarow., na ten miesiąc 15,70 marek, na luty-marzec 15,70 marek, na marzec-kwiecień — żądano, na kwiecień-maj 15,90 mrk., na maj-czerwiec — plac., na czerwiec-lipiec — plac., na lipiec-sierpień — plac., na sierpień-wrzesień — plac., na wrzesień-październik 14,5 — plac., na czerwiec-lipiec — placono, na lipiec-sierpień — plac., na wrzesień-październik 46,0 — marek placono.

Oljé lniany per 100 kilogramów, loco — m. Do-stawy — m.  
Oljé skalny (Zafin. Standard white) per 100 kilo z beczki w partyach o 100 otr. Termina spoj. Wypow. — otr. Cena wypow. — mrk. loco 24,00 placono. Na ten miesiąc — mr. na luty-marzec — marek, na marzec-kwiecień — plac., na kwiecień-maj — marek, na maj-czerwiec — placono.  
Okowita: per 100 litr. a 100% — 10,000% — Termina niemieck. Wypowiedz. 10,000 litrów. Cena wypowiedziana 38,03 loco z beczką — marek, na ten miesiąc 38,3 mr. placono, na luty-marzec 38,3 — marek plac., na marzec-kwiecień — plac., na kwiecień-maj 38,6-38,5 m. k. placono, na maj-czerwiec 38,9-38,8 placono, na czerwiec-lipiec 39,8-39,7 plac., lipiec-sierpień 40,6-40,5 pl., na sierpień-wrzesień 41,2-41,3-41,1 placono, na wrzesień-październik — placono, na październik-listopad — plac.

Okowita per 100 litrów a 100 pct. — 10,000 pct. bez beczki 37,04 — placono.  
Mąka pszenna nr 00 22,00-20,25, nr. 0 20,25-19,25 nr. 0 i 1 — mrk., rżana nr. 0 19,75-18,75, nr. 0 i 1 18,50-17,25 per 100 kilogram. brutto z miecchem. Za piękny towar placono nad notowaniem.  
Magdeburg, 25 lutego. (Ceny cukru.)  
Cukier surowy, podstap. 96 proc. 23,30 m.  
rend. 88 proc. 21,90 m.  
Drugi produkt rend. 75 proc. 19,50 m.  
Uposobienie: stałe.  
Mielona rafinada (wł. beczki) . . . 27,95 m.  
Miel. cukier południ I (wł. beczki) 25,75 m.  
Uposobienie: stałe.

(Nadesłano.)  
Przeciwko nadużyciu gorących trunków trzeba niewątpliwie walczyć wszelkimi środkami. Zarazem atoli za znaczący trzeba nadwozować pomysły skutecznym i napojów ziółkowych przy miernym a roztropnym ich używaniu. Z pominiętych tych odznacza się osobliwie swymi higienicznymi własnościami i skutecznością likier zdrowia i stolicy pierwszego rzędu „Magenbeha gen. Augusta Widfelda w Akwizgranie. Uprasa się o odczytanie lekarskich opinii i prospektów dołączonych do każdej flaszki.  
Składy likworu tego stolicy znajdują się u Braci Mielche, przy ulicy Wilhelmowskiej w Poznaniu i we wszystkich znaczniejszych firmach delikatesów. Cena za pół butelki 2,50 mr., za całą 4 marki 50 tonygów. (128)

Haute-Nouveauté  
„Violetta.“  
Papierosy Nr. 355 z tytoniu smyrniewskiego wyrabiane wy-sokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk  
Fabryka firma B. Weller w Dreźnie.  
! Tureckie tytonie!  
Z ostatniego zniwa w wielkim wyborze, wybornych gatunków od 4 do 40 marek za kilogram, poleca fabryka papierosów i tureckich tytoni firma (6561)  
B. Weller w Dreźnie.

Dnia 26 bm. zasnął w Bogu w Drobninie

# Witold Rychłowski

w 28 roku życia. Eksportacya zwłok do kościoła w Oporowie odbędzie się w niedzielę o godzinie 4 po południu, a nazajutrz pogrzeb, o czym donoszą w smutku pograżeni

## RODZICE.

Dnia 24 bm. zasnął nagle w Bogu w Wąbrzeźnie (Pr. Zach.) śp. (1250)

# Jan Potomski

w 86 roku życia. Eksportacya odbędzie się w piątek po południu, pogrzeb w sobotę przed południem, o czym donoszą w ciężkim smutku pograżeni synowie, córki, wnuki i prawnuki.

## Walne zebranie Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkim Księstwie Poznańskim

odbyć się dnia 16 i 17 marca rb. tj. we wtorek i środę na wielkiej sali w Bazarze w Poznaniu od godziny 10 przed południem dnia pierwszego

We wtorek o godzinie 9 rano odbędzie się nabożeństwo u Fary na intencya Tow. — Wstęp do sali obrad dozwolony tylko członkom Tow. za biletemi, które Dyrekcjom Tow. fil. wraz z porządkiem dziennym przesłane zostały. — Dla nieczłonków chcących jako gości brać udział w obradach, wydaje karty wstępu bezpłatnie Sekretarz Zarządu Wny K. Koszutski w Poznaniu, s. Marcin 28 I. (1247)

Poznań, w luty 1886.  
Zarząd Centr. Tow. Gospod. w W. Ks. Poznańskim.

# WIEC

## w sprawie kas chorych

odbyć się w środę 3 marca 1886 r. o godz. 8 wieczorem w hotelu Saskim.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Uchwalenie petycji do parlamentu niemieckiego w sprawie zmiany § 6 i 52 Ustawy o kasach chorych z dnia 15-go czerwca 1883.
2. Sprawa miejscowych kas chorych.
3. Wnioski zebranych.

Na wiec powyższy zapraszają wszystkich interesowanych

T. Andersz, K. Drzewiecki, H. Hofman, T. Jackowski, S. Knapowski, K. May, M. Mniszewski, S. Officerski, J. Uriwal.

## Wojsko Król. Polskiego z r. 1815-1830

obraz przedstawiający w 36 figurach całą ówczesną armię. Kolory mundurów dokładnie odlane. Cena 3 Mr. (1230)

Dla cechów listy mistrzowskie i świadectwa wyzwolenia czcionkami wykonane.

Fabryka i skład gotowych etykiet na wódkę, araki i t. c. Wszelkie prace litogr. i drukarskie, j. t. ryciny, mapy, dyplomy, szematy rachunkowe, rejestra gospodarze wykonuje starannie i tania

Zakład litogr. i handel mater. piśm.

T. Szulc, Poznań, Wrocławska ul. Nr. 36.

## Fabryka przednich wódek i likworów Antoniego Wruka w Czarnkowie

poleca fabrykaty swoje starannie i umiejętnie destylowane w sposób gdański, francuski i włoski, na aparatach wysokonalnych. Zasadą fabryki jest przerabianie jedynie produktów najczystszej drobnicy z wykluczeniem wszelkich pod względem higienicznym i dużymczasnych surogatów i wysyłanie wyrobów odciekłych przez dłuższy przeciąg czasu. Zasadą ta daje szanownym konsumentom gwarancję używania napojów zdrowych i wzmacniających, przy czystym i wytwornym smaku. (1166)

Wyroby fabryki jak Kątoszówka, Rajtan, Gdańska wódka, Kordyaf itd., Crèmes franc. i włoskie, są do nabycia w Poznaniu i na prowincji w handiach towarów kolon., iakoci. w cukierniach, restauracjach itd.

## Premiowane

medal-m srebrowym amsterdamskim 1880 zostały moje (122)

# Łańcuszki do zegarków pancerne

z prawdziwego talmi, których odróżnić nie można od złota prawdziwego. Udzielam niemienna gwarancya na lat 6.

Łańcuszki męskie po 5 Mr.  
Łańcuszki damskie z eleganckim kutasem po 6 Mr.

14 kar. złotem pozłacane

S.S.W.

Każdy łańcuszek zaopatrzone jest powyższym znakiem ochronnym. Atteż gwarancyjny dodają do każdego łańcuszka. Zwracam cenę zakupu w razie, gdyby w przeciągu lat 6 łańcuszek moje swój połysk złoty stracił.

S. Wędziński w Rynku Nr. 53/54.

## Ktokolwiek obawia się apopleksyi,

lub kto już cierpił na nią, albo na kongestye, zawroty, ułomności, bessenność odn. na chorobliwy stan nerwów, niech zamówi sobie, bez kosztów i franko, broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung.“ 8 wyd. prze: autora, b. lekarza batalionowego i obro- ny krajowej Rom. Weismann'a w Vilshofen, w Bawaryi. (321)

## Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie pigulek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuzkich i zagranicznych od lat 30 zawi- sz z wielkim powodzeniem poniewia składają się wyłącznie z roślin, ni- sprwiają żrzenia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprząwiający, przeczyszczający. Metoda użycia w pol- skim języku. Wymagać należy, aby pigulki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełko kar- tonowe i aby na każdej pigulce znaj- dował się napis Cauvaina w Paryżu. Farb. St. Denis 147. (683)

Dostać można w Poznaniu w apteci- ce Mankiewicz, we Lwowie w apteci- ce pana Krzyżanowskiego, w Krakowie w aptekach pp. Józefa Trzczyńskiego i W. Rededyka, w Brodach w apteci- ce pana Franzosa.

## Woda i Pudry do Zębów

Docteur Pierre

Fabryka mętyczanego w Paryżu, 5, place de l'Opera, w Paryżu

Sprzedaj we wszelkich składach aptecznych, w składach perfum i w fryzjerów

## Donoszę Szanownej Publiczno-ści, że z powodu wydalenia mam do pozbycia (1228)

# 4 powozy

w dobrym stanie.

## A. Olszewski

lakiernik w Środzie.

Dobrze utrzymany (1248)

# pojazd kryty

na przodzie z coupé, wraz z dwoma silnemi koniami

jest z powodu usunienia po- wózki podrotnych do sprzeda- nia zaraz, w komplecie lub czę- ściowo. — Oglądać można w poniedziałek w hotelu Keilera.

## Nauczycielka

egzaminowana, wysoko muzyczna, mó- wiąca dobrze z francuzku, angielsku i niemiecku, poszukuje miejsca od 1 kwietnia rb. Łaskawe oferty uprasza przesyłać pod lit. E. S. 1119. do Eksp. Dziennika Poznański go. (321)

## Poszukują umieszczenia:

Bony freblowskie Polki i Niemki, Nauczyciel domo- wy muzykalny, kilku pisa- rzy, kucharz doskonały, stu- jący się na ogrodnictwie, trzączy, nie wymagający. (1233)

Agencya Fontowicza.

## Niania

młoda, posiad. dobre świad. z 3 letn. pobytem, mogącą wyrecz. panią w go- spodarstwie, poszuk. posady zaraz lub od kwietnia na pensyę 75 mr. (1254)

P. Teyssandier, Wielkie Garbary 8

## Prymaner

zyczyłby sobie lub dostać jakie zatrudnienie. Zgłoszenia przyjmuje Eksp. Dzien. Pozn. pod Nr. 0421.

Ludzi służebnych wszel- kich zawodów, p-bierających po- 50 tal. roczny zasług w gotowce, polecamy Chlebodawcom zamie- skalnym w Królestwie Pruskim, w wielkim wyborze, bez komaso- wego i bez wszelkich kosz- tów (1260)

Centralne biuro strzeżeń, Wilhelmska ul. 11.  
F. A. Drwęski.

## UCZNIA

poszukuje mistrz kowalski (1259)

## Wichert,

u którego są także do nabycia

## wozy czterociałowe.

Male Garbary Nr. 7a.

Kucharz zony, w swym fachu wydoskonalony, znający się dobrze na ogrodnictwie, lat 55 życia, poszukuje miejsca od 1-go kwietnia lub zaraz Adr. E. Babiszyn J. Jankowski. (1262)